Nr. 25. Sambor 29. czerwca 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika" *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci!

Czas odnowić przedpłatę.

O wczesne nadsyłanie prenumeraty na III. kwartał br. upraszamy jak najuprzejmiej.

Również upraszamy wszystkich tych P. T. Prenumeratorów, którzy do dnia dzisiejszego prenumeraty za I. i II. kwartał b. r. nie zapłacili, a którym do przedostatniego numeru kartki upominające dołączyliśmy, aby raczyli zaległości te wyrównać.

My nie pobieramy żadnej subwencyi, a egzystencya pisma naszego zależy tylko od regularnego nadsyłania prenumeraty.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:

całorocznie . . 12 kor.
półrocznie . . 6 „
ćwierćrocznie . 3 „

którą wprost należy nadsyłać do Administracyi „Prywatnego urzędnika w Samborze.

Ilu nas czeka

na mającą wejść w życie ustawę emerytalną?

I.

W roku 1898 ogłoszono I. część dzieła „zebranie dat statystycznych odnoszących się do stosunków prywatnych Urzędników". W r 1899 wydało ministerstwo II. część statystycznych wykazów i obliczeń, — jako dalszy ciąg prac, przygotowawczych do ustawy pensyjnej

Po dokładnem przejrzeniu całego zestawionego materyału, nie można pominąć uwagi z jaką gorliwością i zamiłowaniem dla sprawy odnośni referenci wywiązali się z trudnego zadania.

Wpierwszej części wykazów statystycznych uwidoczniono, że 100.000 prywatn. urzędników, (oficyalistów) zajętych jest u 25.922 służbodawców, i że pobory tychże wynoszą 88,738.872 zł. Przeciętna płaca roczna wynosi więc 891 złr. w całem państwie (w Galicyi 658 złr.)

Z podanej wyżej liczby prywat. urzędników jest 58°/₀ żonatych, którzy mają 107.000 dzieci do zaopatrzenia; czyli z 88 milionów złr. musi żyć niemal ćwierć miliona ludzi przez cały rok.

Wedle obliczenia dla przyszłej instytucyi ma wpływać do kas 10°/₀ od płac na ubezpieczenie pensyi; w ślad zatem obowiązkowe insty-

tuty pensyjne będą miały rocznego przychodu około 9 milionów.

Kiedy I. część wykazów zawierała daty co do stosunków urzędników gospodarczych i różnych prywatnych instytucyi (zakładów), to część II. wyjaśnia stosunki urzędników pryw. zajętych w przedsiębiorstwach pryw. transportowych i żeglarskich, których też stosunki stanowczo są korzystniejsze. Z pomiędzy n. p 8095 urzędników prywat. zajętych przy pryw. kolejach żelaznych jest 94% uprawnionych do pobierania emerytury, a przeciętna ich płaca roczna wynosi 1.546 złr. Łatwo też pojąć, dlaczego w tej kategoryi jest stosunkowo większy procent żonatych (a mianowicie 68%).

Także i przy przedsiębiorstwa h żeglarskich płace są stosunkowo lepsze; albowiem 1147 urzędników pobiera przeciętną płacę roczną 1361 złr.

Natomiast smutnie przedstawiają się płace pryw. urzędników, zajętych w służbach różnych zakładach, gminach, powiatach, żyjących bez prawa do emerytury. Liczba urzędników tej kategoryi wynosi 10.493, u których wykazano przeciętną płacę roczną tylko 579 złr.

Urzędnicy tej kategoryi pobierają w młodszych latach (20—25) tylko 480 złr., które to pobory w 40 roku dochodzą do najwyższej przeciętnej płacy 600 złr.

Z pomiędzy 10.493 prywat. urzędników tej kategoryi było w przeciągu 5-ciu lat wprawdzie tylko 200 osób, ale przez 3036 miesięcy bez posady; t. j. przeciętny brak zajęcia był przez 1674 dni. Z tego wypływa, że ta kategorya ludzi pracuje pod niepomyślnymi warunkami.

Drugi rozdział II. części dzieła statystycznego zajmuje się istniejącemi urządzeniami emerytalnemi dla prywatnych urzędników.

Ze względu na wypełnione rubryki kwestyonaryuszy, musiano urządzenia emerytalne podzielić na 6 grup.

W pierswszej grupie urzędnicy otrzymują ze strony służbodawców zaopatrzenie.

W tej grupie rozróżnić jednak należy wypadki, gdzie urzędnicy w liczbie 2.540 mają prawo do emerytury na mocy ugody — i 5457 wypadków, w których w drodze łaski zapewniono emeryturę — i to w dowolnej wysokości.

Nieco lepsze są stosunki emerytalne takich urzędników, którzy zajęci są w przedsiębiorstwach, posiadających osobne fundusze emerytalne.

Statystyka wykazuje, że u 713 pracodawców znajduje się 11,300 prywatnych urzędników, mających prawo emerytury dla siebie i dla pozosta-

---

Jan Orth
o katastrofie w Mayerling.

(Ciąg dalszy)

Po drodze opowiedział mi jeszcze, że starosta nie umiał nic powiedzieć o przyczynie śmierci, tyle tylko nadmienił, że po otrzymaniu tej wiadomości, która przyszła do starostwa dopiero *via* Wiedeń-Hofburg, chciał się zaraz udać do Mayerling. Wstrzymała go jednak w tem postanowieniu depesza wprost z Mayerling do niego przysłana. Zawiadamia go ona, że wszystkie odnośne zarządzenia wydał już na miejscu urząd dworski, marszałkowski; nie życzą więc sobie interwencyi władzy państwowej, która zresztą jest już niepotrzebną.

Zatelefonowałem natychmiast do redakcyi do Wiednia. Odpowiedziano mi, że tam wszystkie dzienniki wydały już nadzwyczajne wydania w czarnych obwódkach. Bliższych szczegółów katastrofy nie podaje jednak żaden dziennik. Wobec tego bezzwłocznie udałem się do Mayerling.

* * *

Za godzinę znalazłem się przed myśliwskim domem w Mayerling. Zupełna cisza panowała jeszcze dokoła. Kilkanaście zaledwie osób przybyłych z Baden, stało na drodze i usiłowało wzrokiem przebić gruby mur otaczający dom — scenę straszliwej tragedyi. Nic na nią z zewnątrz nie wskazywało. Raz po raz przybywający i odjeżdżający z depeszami i urzędnikami fiakry przerywały monotonię i ciszę. O wejściu do domu myśliwskiego nie było naturalnie mowy. Udałem się do zajazdu naprzeciw niego położonego. Gospodarz i jego służba nie mogli się opędzić pytaniom natrętnych. Nie umieli wszakże, czy też nie chcieli nic powiedzieć. Tylko dowiedziałem się od nich, że poprzedniego wieczoru (29. stycznia) arcyksiążę z nielicznem gronem myśliwych, między innymi z hrabiami Hoyos i Wubna zabawiał się bardzo długo, bo aż do późnej nocy w pobliskiem, opodal stojącem schronisku turystów. Było już dobrze po północy, gdy arcyksiążę wrócił do domu, przyczem towarzyszyli mu powyżsi panowie. Nagle nad ranem rozeszła się pogłoska, że arcyksiążę zachorował i dla tego polowanie zostało odwołane. Wkrótce potem widziano hr. Hoyos jak gwałtownie wzburzony siadał do powozu i głośno zawołał: „Prędko do Badenu“! Potem znowu

łej rodziny. Istniejące przepisy dla tych funduszów różnią się bardzo co do praw członków i ich obowiązków.

Prawa do emerytury zastrzeżone są po latach 5 –10 należenia w wysokości od 12 do 50% pobieranej płacy.

W bardzo licznych wypadkach następuje po 35—40 latach służby spensyonowanie w wysokości 75—100% płacy, podczas gdy pozostała rodzina pobiera 50—60% przypadającej emerytury w chwili śmierci urzędnika. (C. d. n.)

Wielmożny Panie Redaktorze!

Będąc stałym prenumeratorem Szanownego pisma od samego początku egzystencyi tegoż, ośmielam się prosić o łaskawe umieszczenie poniżej podanéj korespondencyi.

Czytając każdy artykuł zamieszczony w „Prywatnym urzędniku“ i zastanawiając się nad każdym z nich, przyszedłem do przekonania, że WPan Redaktor ma jak najszczersze chęci, które jednak rozbijają się o brak solidarności ze strony samych prywatnych urzędników.

Ile to było poruszonych kwestyj, lecz cóż z tego, — Sz. Red. zaprasza zawsze do wypowiadania swych zapatrywań ze strony prywat. urzęd. nikt jednak nigdy nie odezwie się ani słówkiem, co też jest najlepszym dowodem tego naszego lenistwa, tej naszej ospałości!

Konserwatywne przysłowie „Naj bude jak buwało“ doprowadziło do tego, że dziś na stare lata przychodzi nam uzbroić się w torbę i kij żebraczy i prosić o kawałek chleba.

Wierzcie Szanowni Koledzy staremu weteranowi, że jak długo cały świat nie będzie wiedział, że rzeczywiście istniejemy, — że wiemy o tem, że jesteśmy pokrzywdzeni, tak długo stosunki nasze nie polepszą się, lecz coraz bardziej będą się pogorszać.

Może być, że niejeden z Sz. Kolegów powie; „Co chcesz człowiecze, przecież już lada dzień wejdzie w życie ustawa emerytalna, a wtedy będziemy już spokojni o naszą przyszłość“.

Prawda, — i mnie cieszy ta nadzieja, jakkolwiek z ustawy tej nie będę już mógł korzystać, jednakowoż mówię Wam, że wtedy dopiero byt nasz będzie lepszym, gdy się nam uda uzyskać ustawę, że się tak wyrażę, ochronną — tj. taką, któraby nas strzegła od tych złodziei, ktorzy nam kradną nasze stanowiska, a są to ci ex-lokaje-furmani, którzy za lizanie łap, intrygi, plotki i donosy, bywają awansowani nieraz nawet na wyższe stanowiska — dalej taką, któraby *stanowczo wymagała* od każdego pryw. urzędnika, *przy wykształceniu szkolnem zawodowego*, nabytego przez praktykę lub teoryę.

Ilużbyto biedaków, ginących dziś prawie z głodu mogło wtedy znaleźć dla siebie zajęcie, a tem samem jaki taki kawałek chleba.

Tak moi panowie! dopóki nie uzyskamy takiej ustawy, dopóty ciągle głód i nędza będą naszymi nieod-

---

zapanowała cisza, aż po jakiej godzinie kilka fiakrów przyjechało *en carrière* z Baden. Zapewne przywiozły lekarzy. Znowu cisza i oczekiwanie, aż dopiero późnym rankiem, blisko już południa gruchnęła wiadomość, że arcyksiążę umarł. Wrótce potem przyjechało wielu panów z Wiednia, którzy przez cały dzień nie opuszczali domu. Zapewne urzędnicy dworscy.

Żywszy ruch w domu myśliwskim nastał dopiero z zapadnięciem zmroku. Gdy noc rozpostarła swe skrzydła, wysunął się z podwórca domu pierwszy pojazd. Był to skromny karawan przedsiębiorstwa prywatnego w Baden. Wiózł zwłoki następcy tronu. Za nim w kilku powozach jechali urzędnicy urzędu marszałkowskiego i lekarz, profesor Widerhofer, w ostatnim powozie zaś ochmistrz dworu nieboszczyka, hr. Bombelles, który własnoręcznie umieścił w powozie swoim w płótno zawinięty duży pakunek, zawierający zapewne te rzeczy, który na rozkaz cesarza miały być natychmiast przywiezione do Wiednia. Kondukt ten późnym wieczorem stanął na dworcu w Baden, którego ludność tłumnie wyległa na ulice miasta. O północy zaś osobnym pociągiem z Baden zwłoki następcy tronu przybyły do Wiednia.

Na dzień przed pogrzebem arcyks. Rudolfa udałem się w drodze listownej do arcyks. Jana Salvatora z prośbą o udzielenie mi audyencyi. W parę godzin adjutant jego, rotmistrz hr. Schaffgotsch przyniósł mi zaproszenie arcyksięcia.

Głosem od łez nabrzmiałym przywitał mię arcyksiąże w apartamentach pałacu arcyks. Karola Salvatora (Alleegasse). gdzie zamieszkał. Poczem gdym wytłumaczył mu cel mych odwiedzin, mianowicie pragnienie autentycznych informacyi o tym okropnym wypadku, zauważył:

Nie wiele wiem. I mnie nie powiedziano wszystkiego, kazano raczej się domyślać. Nie mam tedy pojęcia o tem, co w rzeczy samej zaszło pamiętnej nocy w Mayerling. Mówiłem wprawdzie z hr. Hoyos, ale on związany tajemnicą, powiedział mi tylko: „Tej okropności, która się rozegrała, nie podobna wcale opowiedzieć!“

C. d. n.

stępnymi towarzyszami. To też błagam Was: Ocknijcie się już raz z tego letargu, w którym pozostając dajecie się dobrowolnie zasypywać najobrzydliwszem w świecie śmieciem.

Pamiętajcie, że skoro warstwa tego śmiecia stanie się jeszcze tylko cokolwiek grubszą, wtedy przepadliśmy na wieki.

Podawajcie Swe wnioski, jakie za najlepsze do uwolnienia się od tych kredensowych i stajennych kolegów uważacie, a jestem tego pewny, że Redakcya „Prywatnego urzędnika“ nie odmówi miejsca w swoim tygodniku dla artykułów tak nad tą kwestyą, jak i wogóle nad sprawami naszemi polemizujących.

Spodziewam się, że ta tak ważna sprawa, obudzi Was Sz. Panowie Koledzy, i że już w najbliższym numerze znajdę kilka głosów w tej kwestyi.

Wreszcie nadmienię jeszcze i to, że jest to bardzo smutnem, że mimo tych ciągłych prośb ze strony Redakcyi, zawsze jeszcze tylu Kolegów zalega z prenumeratą.

Bójcie się Pana Boga! Przecież 1 koronę miesięcznie, może jeszcze każdy z nas zapłacić.

Dla Wielmożnego Pana Redaktora łączę wyrazy prawdziwego poważania.

Z. W.
36-letni praktyk.

Ostatnie chwile Ki-siu.

Miesięcznik „Ost-Asien“, wydawany w Berlinie przez Japończyków, opisuje w zajmujący sposób ostatnie chwile byłego ministra wojny chińskiego Ki siu, którego stracono dnia 8 lutego rb. za sprzyjanie bokserom.

Oto co pisze: Spokojnym i pokornym był Ki, gdy go prowadzono na stracenie. Żona jego, która, jak wszystkie damy z wyższych warstw społecznych, musi zawsze zostawać w domu, tym razem przełamała ten zwyczaj i bardzo wcześnie przybyła na miejsce, na którem egzekucya miała się odbyć.

W oczach jej nie było ani jednej łzy, z ust jej nie wychodziło słowo skargi, podczas gdy reszta obecnych swobodnie dawała wyraz swej boleści. Przywitała się z mężem nader serdecznie i rzekła do niego: „Mówiłeś mi nieraz, że chętnie oddałbyś życie dla ojczyzny, otóż dziś nadszedł dzień, którego tak pragnąłeś i w którym życzenie twe się spełni“. Ki odpowiedział: Byłbym bardzo uradowany, gdybym mógł umrzeć dla ojczyzny, ale nie pojmuję, dla czego dziś mam być stracony. Niedawno zapytałem jednego z cudzoziemców, dla czego zostałem uwięziony i dostałem się w tak smutne położenie? Odpowiedział mi: „Postępowałeś pan bardzo źle dla państwa chińskiego“, na co odparłem, „że nie ja jeden, lecz wielu innych tak postępowało“. Na to on rzekł mi: „Sprzyjasz pan bokserom, dla tego pana taki los spotyka“. Oświadczyłem mu, że nie sprzyjam bokserom, poczem on bardzo uprzejmie ofiarował mi szklankę wina. Nie mogłem odmówić tak grzecznej propozycyi i piłem z nim, ażeby wejść w dobre stosunki z cudzoziemcami.

Następnie żona jego powiedziała: Obecne twoje nieszczęście uratuje nie tylko kilka milionów mieszkańców stolicy, ale także księcia Tuana“.

„Tak to dobrze — odparł Ki — w takim razie z radością opuszczę ten świat“.

„A czy czytałeś edykt cesarski?“ spytała go żona.

„Nie, a co on zawiera?“

„Napisano w nim, że cudzoziemcy żądali twej śmierci dla tego, że sprzyjasz bokserom; że rozpocząłeś wojnę z cudzoziemcami. Działalność całego twego życia — dodała pani Ki —teraz się kończy“.

A mąż jej odpowiedział: „Mam tylko jedną prośbę do ciebie, abyś mi na pożegnanie rzekła jeszcze słowo pociechy. Przedewszystkiem przez całe życie martwiłem się bardzo, że nie mogłem wziąść udziału w pogrzebie mej matki, powtóre córka nasza jest jeszcze bardzo młoda i niezmiernie żal mi, że nie mogę sam jej wychować, po trzecie żywię pragnienie połączenia się z tobą w innym świecie“.

„Tak jest, pójdę za tobą“ — żona odrzekła — poczem Ki zauważył: „Proszę cię, opuść mię teraz, abyś mi myśli nie mąciła“.

Rozmowa ta wywołała u wszystkich przytomnych głęboką litość. Następnie wykonano egzekucyę. a o godzinie 8 wieczorem wdowa po Ki-siu i córka jej zażyły truciznę. Panią Ki zdołano uratować, córka umarła. Pani Ki następnie po raz drugi zażyła truciznę i znalazła śmierć tak przez siebie upragnioną.

Dr. K. NARYMUND.

Wrzęchowate.

Pasożyty, które żyją w zatoce czołowej, nozdrzach czasem w innych częściach ciała zwierząt n. p. psa, wilka, królika, płazów, gadów a nawet człowieka.

Systematycy zaliczają je do typu członkonogów a mianowicie grupy pajęczaków. Pająćzki te są pasożytami właściwymi w przeciwieństwie do pasożytów czasowych n. p. pchła.

Ciało ich jest zbudowane podobnie jak pierścienic, brak im szczęk a *gęba* opatrzona jest chitynowymi

haczykami. Jako pasożyty w ścisłem słowa tego znaczeniu nie mają ani zmysłów ani narządu krążenia ani oddechowego a żyją kosztem swego „gospodarza", w którego ciele znajdują się, chłonąc przez powierzchnię swego ciała pożywne dla siebie soki.

Jak tasiemiec (taenia) tak i one przechodzą przez rozmaite fazy rozwoju ulegając wszelakim przemianom. Dr. K. Leuckart, o którym na innem miejscu raz już wspominaliśmy badał rozwój tych pajączków a wyniki spostrzeżeń jego są wielkiej wagi tak dla zoologii teoretycznej jak też zastosowanej, w tym wypadku gospodarskiej. Według L. zarodki wrzęchowatych, a wrzęchy czerwiowej specyalnie, wydostają się z ustroju wraz z wydaliną (n. p. z nosa) na zewnątrz. Są one okryte błoną i mają pewną ilość sluzu. Wydostawszy się osiadają na roślinach a stąd dostają się do przewodu pokarmowego zajęcy lub królików a względnie — jeżeli człowiek pieczeń zająca takiego nie dość dobrze przyrządzoną spożył — dostają się do wnętrza ludzkiego. W żołądku oswobodziwszy się z opon przechodzą do wątroby, tam ponownie otorbiają się i ulegają przeobrażeniu. Po sześciu miesiącach dochodzą do postaci właściwej i znowu przebiwszy osłonę wydobywają się na zewnątrz. Dostawszy się do krtani względnie do *płuc* psa ulegają innej przemianie a mianowicie stają się tam *płciowymi.*

Rozróżniamy kilka rodzai wrzęchowatych. Przeważna ich ilość żyje w narzędzie oddechowym węży, n. p. probiscidum w płucach węża dusiciela (boa) a p. constrictum Sieb. żyje w wątrobie negrów zamieszkałych w Egipcie.

Jeżeli te pajączki nagromadzą się n. p. w nosie w większej ilości, powodują rozdrażnienie błon śluzowych i zapalenie tychże, co uwzględniwszy wtargnięcie innych szkodliwych czynników jak kokków ropnych etc. staje się przyczyną poważnych cierpień. Konie też cierpią wiele, gdy te pasożyty osiedlą się w ich nozdrzach.

O tworach tych pisali: Van Beneden, Oven, Schubart, Siebold, Diesing, Leuckart i inni.

Może ta krótka i niedość dokładna wzmianka zachęci właścicieli koni, myśliwych lub hodowców królików do większej troskliwości o te zwierzęta, gdyż niektóre ich choroby, których objawy naszkicowaliśmy powodują właśnie wyż wspomniane pająćzki a czuwając nad owymi zwierzętami ochronią i *siebie samych* od tych „nieproszonych gości".

Ilość i jakość karmy dla cieląt.

Janusz Józef.

(Dokończenie.)

Dlatego to w pierwszym roku życia osobnika za właściwą taką jednostajną paszę po odłączeniu należy stanowczo uważać siano słodkie i owies, gdyż te suche pasze są pożywne, a nadto najjednostajniejsze oprócz innych swoich przymiotów.

Dalej ponieważ dla cieląt, które mają być w przyszłości mlecznemi krowami ruch i świeże powietrze jest koniecznym i niezbędnym warunkiem rozwoju przymiotu mleczności. Dlatego w powyższych wypadkach nie trza im tego i tych warunków uszczuplać, ale owszem dać im ruch, świeże powietrze, choćby na odpowiednim blisko położonym pastwisku, ale nie w tej myśli, iż ono ma służyć im za źródło utrzymania i wyżywienia, ale z tem przekonaniem, iż ono służyć ma tej młodzieży dla zabawy, świeżego powietrza i ruchu. One korzystają z tej sposobności przyuczą się tę trawę skubać, a później łatwiej do paszenia się wezmą. Żywienie jednak jak to mówi się z ręki na stajni trwać musi dalej.

W roku drugim starać się trzeba o wyrobienie odporności w organizmie na wpływy zewnętrzne, jak: mróz, słoty, deszcze, gorąco o wyrobienie jędrności muszkułów i całego ciała jakoteż o wyrobienie jak największej siły trawienia, dlatego to w roku drugim zaprzestać zupełnie potrzeba, karmy posilnej, składników wchodzących w paszę rozpalających, jakim jest n. p. owies a w szczególności składnik w owsie zawarty tak zwany awenin. Należy przeto przejść do pasz objętościowych trudniej strawnych w ogóle właściwych bydłu rogatemu, by tym sposobem powstrzymać z jednej strony skłonność do opasu z drugiej strony zawcześny popęd płciowy. Pasza jednak taka nie powinna być zadawana w ilościach zamałych skąpych, gdyż wykształcenie ciała byłoby wstrzymane, a więc należy dawać jej obficiej, z drugiej strony przytrzymać bydło na słocie i nagłych zmianach w ciągłym ruchu, bo to właśnie wyrobi jędrność i odporność organizmu.

Drugi więc rok wychowu całkowicie na pastwisku odbywać się nie może. W stajni nie da się bydło tak rasowo, dokładnie i silnie wykształcić.

O ile się da najlepiej jest popęd płciowy przeciągnąć do II. roku, gdyż przez pierwsze 2 lata przysposobiliśmy jego wytrwałość i zdrowie. W roku trzecim po zapłodnieniu mamy działać na wyrobienie przymiotu mleczności, a to jednak wiemy z powyższego, że jedynie jest możliwem w tym czasie. Zaraz więc po zapłodnieniu powoli przechodzić do karmy treściwej obfitszej i takową zatrzymać aż do ocielenia i w jakiś czas po ocieleniu.

Ilość karmy wypada stosować zawsze do ogólnej zasady rachując $^1/_{30}$ wagi ciała dla cieląt. Wagę tę stosuje się zwykle od 1—3 roku życia pewnego osobnika. Rok drugi naturalnie powinien być w swej zawartości składników odżywczych skąpszy czyli stosunek luźniejszy.

Stosując się w wymierze ilości karmy do ogólnej normy daje się cielęciu na 100 klg. wagi jego:

Tygodn.	Mleka dzien. w Klgr.	Śrutow. zboża. w Klgr.	Siana dzien. w Klgr.
1	12	—	—
2	16	—	—
3	20	—	—
4	22	—	—
5	22	$^1/_2$	$^1/_2$
6	22	$^1/_2$	$^1/_2$

Tygodn.	Mleka dzien. w Klgr.	Śrutow. zboża. w Klgr.	Siana dzien. w Klgr.
7	22	1/2	1/2
8	24	1/2	1/2—1
9	20	1	1
10	16	2	3
11	12	2	6
12	8	2	10
13	4	3	10
Przeciętnie dzien. wypadnie	17	3/4	3 1/2

Oprócz wymiaru karmy co do ilości i jakości, którą oprócz stosowania się do wagi cielęcia zmieniać się musi, gdy tylko pokaże się w cielęciu brak apetytu, biegunka lub t. p. objawy. Dalej potrzeba uważać na to, ażeby stajnia gdzie stoją cielęta była dość ciepła t, j. od 10—12° R., ażeby nie było zaduchy i przeciągów, stanowiska powinne być suche i świeże nie grube i twarde. Na mokrej stęchłej i nieczystej ściółce cielęta będą zawsze chore chociażby nawet najlepszą karmą były żywione. Jeżeli zaś mają ciepłą stajnię i dobre stanowisko utrzymują hodowcy, iż nie nabywają nałogu lizania ścian, który zawsze powoduje i wywołuje choroby. Dodać należy jeszcze do tego wszystkiego, iż koniecznem jest zapewnienie cielętom odpowiedniego ruchu bądź w obszernych klatkach, lub w dnie ładne zimowe wypuszczanie na koszarę która przy każdym gospodarstwie, gdzie wychów się prowadzi być powinna, zaś w lecie wypuszczać je na wygony rodzaj pastwisk a z pewnością otrzymamy inne osobniki przy takiem wychowie aniżeli dotychczas otrzymujemy.

Wszystkich P. T. Prywatnych Urzędników upraszamy o każdorazowe donoszenie nam o wszystkich wiadomych Im wolnych posadach.

KRONIKA.

Kalendarz od 30. czerwca do 6. lipca 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
30.	niedziela	F. 5. po Św.	N. 4 po S. H. 3
1.	poniedział.	Teobalda	Leontyna
2.	wtorek	Naw. NPM.	Judy Ap.
3.	środa	Heliodora	Meftodyja
4.	czwartek	Józefa Kal.	Julyana m.
5.	piątek	Filomeny	Jewsewyja
6	sobota	Izajasza pr.	Ahrypiny

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno; na: (rogacze) kozły i ptactwo wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby, nie wolno zaś raków samic.

Kalendarzyk ważniejszych jarmarków: 30 w Żółkwi; 5. w Haliczu.

Słońce wschodzi o godzinie 4 minut 14, zachodzi o godzinie 7 minut 34.

Księżyc wschodzi o godzinie 3 minut 5, zachodzi o godzinie 6 minut 35.

Pełnia dnia 2. o godzinie 2 minut 51.

Pierwszy zakład tuczenia trzody chlewnej powstanie w krótkim czasie we Lwowie. Przedsiębiorstwo nowe, założone w celu podniesienia handlu i przemysłu masarskiego, otwarte zostanie na Krasuczynie po otwarciu rzeźni miejskiej, w której zakupiono kontraktowo krew. Zakład obliczony jest na tuczenie kilku tysięcy trzody i następny wywóz do Wiednia, Pragi itd. Zakład ma być w przyszłości własnością towarzystwa akcyjnego i będzie połączony osobnym torem kolejowym z magazynem towarowym.

Otrucie żony. Sąd okręgowy kaliski na kadencyi w Łęczycy, w Królestwie Polskiem, sądził sprawę 47-letniego Józefa Lubińskiego, b. rządcy dóbr Psary, w powiecie łęczyckim, oskarzonego o otrucie w rok po ślubie żony własnej, Adaminy z Pawłowskich, córki właścicieli dóbr Drwalewo. Na ławie oskarżonych zasiedli nadto: Józefa Goździk (lat 31), oskarżona o współudział w zbrodni, i Antoni Rogót (lat 55), oskarżony o dostarczenie trucizny.

Józef Lubiński od lat przeszło 12-tu utrzymywał bliższe stosunki z Józefą Goździkową, mimo to w styczniu 1900 r. ożenił się z panną Pawłowską. Goździkowa pozostała przy młodem małżeństwie w Psarach, jako żona włodarza.

W kilka miesięcy po ślubie, p. Adamina Lubińska zaczęła chorować i w dniu 8. sierpnia r. z. zmarła wśród strasznych męczarni. Po pogrzebie zaczęły w okolicy krążyć pogłoski, ze Lubińska została otruta, skutkiem czego sąd zarządził ekshumacyę zwłok. Sekcya stwierdziła otrucie arszenikiem.

Oskarżeni nie przyznali się do winy.

Zeznania świadków: ks. Żółtowskiego, Z. Kaweckiej, dr. Zawadzkiego, dr. Ziemińskiego, Jadwigi Olszewskiej i p. Zdziennickiej z Warszawy (zarządzającej kolonią letnią w Psarach), obciążyły tak Lubińskiego, jak Goździkową.

Sąd skasał Lubińskiego na 12 lat, Goździkową na 10 lat robót ciężkich, a następnie na dożywotnie osiedlenie na Syberyi. Rogota zaś od odpowiedzialności uwolnił.

Lubiński pozostawał na wolnej stopie, po ogłoszeniu zaś wyroku, został uwięziony.

Dzielną dziewczyną jest niezawodnie Nina, która z całą odwagą upomniała się o swoje prawa. Oto w Macerata, w Albanii, miał się odbyć ślub Mikołaja Morini z bogatą mieszczanką. Orszak ślubny udawał się właśnie do kościoła, gdy z po za węgła wybiegła młoda i piękna dziewczyna i zastąpiła drogę państwu młodym. „Ze mną powinieneś się ożenić! ja jestem twoją narzeczoną!“ wołała gwałtownie. Wszyscy poznali w napastniczce dawną kochankę Mikołaja — Ninę. Panna młoda uciekła do pobliskiego domu, a tłum

otoczył teraz zwodziciela i energiczną dziewczynę. Brawo Nina! Pan młody namyślał się krótką chwilę — wreszcie porwał dziewczynę za rękę. — Zgoda, zawołał — żenie się z tobą! — Lecz ludność Maceraty nie dowierza Mikołajowi i dla większej pewności obdarowano dziewczynę doskonałym rewolwerem, który ma posłużyć do ostatecznego załatwienia małżeństwa. Zapewne — — dzielną dziewczyną jest panna Nina, ale czy całe życie nosić będzie przy sobie rewolwer, aby poskramiać zdradzieckie popędy pana Mikołaja? — To jest ciekawe pytanie.

Kocica karmiąca zajączka. Pan Aleksander Ryziewicz, rządca dóbr w Szyłach pod Tarnopolem, podaje ciekawy szczegół z życia zwierzęcego. Kocica miała troje młodych, które prawdopodobnie szczury zagryzły. Zrozpaczona matka włóczyła się całymi dniami po polach, miaucząc przeraźliwie. Dnia pewnego przyniosła z pola w pysku młodego zajączka, ukryła go w bezpiecznem miejscu i karmi mlekiem. Ile razy drzwi otwarte pozwalają zajączkowi wyskoczyć na pole, kocica chwyta go za kark, bierze w zęby sprowadza napowrót do gniazda i już tak długo nad nim czuwa, dopóki zajączek nie uśnie.

Ongi prababki nasze w modlitwach o pozyskanie męża powtarzały podobno:

Swięty Antoni
Żeby w pięć koni!

Z biegiem czasu i wymagania zmniejszyły się i żądania:

Swięty Walery,
Chociażby w cztery!

Gdy i to nie pomagało:

O święta Klaro,
Niechby już parą!

A po daremnem wyglądaniu prosiły:

Swięty Dominiku,
Choćby na koniku!

Zdarzało się wreszcie, że po próżnych marzeniach szeptały:

O święta Doroto,
Niechże już piechotą!

Tegoczesne panny, nie marząc o poszóstnych i poczwórnych zaprzęgach, są skromniejszych wymagań i dla tego wzywają:

O święty Alfredzie
Niechże przyjedzie
Na welocypedzie!

Przegląd polityczny.

Transwaal. Boerzy odnieśli znów na placu boju zwycięztwo nad Anglikami, jak świadczy o tem telegram jenerała Kitchenere, wysłany z Pretoryi pod dniem 15 bm. W telegramie donosi naczelny wódz, iż w pobliżu Wilmansrast, 20 mil na południe od Middelburga w Transwaalu, zostało 250 konnych strzelców, którzy maszerowali oddzielnie od Beatsonsa oddziału, w ich obozie pod Steenkoolsspruit od znacznie silniejszych Boerów w dniu 12 bm. napadnięci. Nieprzyjaciel przyczołgał cię aż na strzał i zasypał obóz morderczym ogniem. Dwóch oficerów i 16 szeregowców padło, 4 oficerów i 38 ludzi raniono, 2 oficerów i 50 szeregowców uciekło do Beatsonsa obozu, resztę wzięto do niewoli, a później znów wypuszczono. Dwie armaty wpadły w ręce nieprzyjaciela. — Jednem słowem cały oddział został rozbity.

Anglia. Anglicy w różnych częściach świata toczą ustawicznie wojny z różnemi plemionami, któreby się chciały oderwać z pod zwierzchnictwą angielskiego. Szczep Lomalisów we wschodniej Afryce, pochodzący z Arabów raz poraz buntuje się przeciw Anglikom; na czele tego buntu stoi dowódca Mullah, zawzięty nieprzyjaciel Anglików. Przeciwko niemu wysłano ekspedycyę wojskową, o której urzędowy telegram jeneralnego konsula angielskiego z wybrzeża Lomali donosi co następuje: Wyprawa pułkownika Swayne opuściła miasto Lomalę, dzień podróży na północ-wschód od Eldat. w dniu 2 czerwca z główną siłą wojsk, ażeby przeciwko obozowi Mullaha w Yahel pomaszerować. 300 ludzi zostawił pułkownik w Zariba jako straż. Od tego czasu zrobiono dwa ataki na Zaribę i to 500 konnicy i 1500 piechoty zbuntowanego plemienia. Obydwa ataki odparto. Ostatni atak Mallaha odparto, gdy nieprzyjaciel stracił 400 do 500 w zabitych. Po stronie angielskiej poległo 10 żołnierzy a 9 zraniono. Straty to nie wielkie w stosunku do nieprzyjacielskich, jeżeli ma się wierzyć angielskim doniesieniom. Anglikom łatwiej przychodzi walczyć z na pół dzikimi szczepami azyatyckimi, aniżeli z bitnymi Boerami, którzy już błizko dwa lata walczą mężnie w obronie swej niepodległości.

— Król angielski Edward VII nakazał, aby nikomu nie wytaczano procesu o obrazę majestatu królewskiego, aby każdemu pozwolono wypowiadać o królu śmiało, co mu się podoba. Takiego rozkazu nie wydał jeszcze żaden panujący w Europie.

Hiszpania. Podczas procesyi w Ronda w prowincyi malagskiej przyszło do starcia między katolikami a antyklerykałami; w środę przyszło do nowego starcia. Hałaśnicy pogasili latarnie tak, iż w mieście zapanowała ciemność, rzucali kamieniami na żadarmów i zburzyli różne składy. Podobne rozruchy zaszły w Braganza w Portugalii, gdzie na biskupa rzucano kamieniami i go wygwizdano.

Rosya. Car rosyjski wydał amnestyę dla wszystkich studentów, którzy brali udział w rozruchach studenckich i zostali wydaleni z uniwersytetów, a za karę wtrąceni do wojska. Amnestyonowani są podzieleni na trzy klasy. Do pierwszej klasy należą studenci wedle swego pochodzenia familijnego i ułomni jako niezdatni do wojska; ci wszyscy są uwolnieni od służby wojskowej. Druga klasa studentów która za karę odsługuje wojskowość otrzymuje swe dawniejsze prawa służby wojskowej. Trzecia klasa musi odsługiwać wojskowość lecz policzoną im będzie dotyczasowa służba od dnia wstąpienia do armii.

Wykaz poszukujących posady.

ROLNIK, leśnik, rachmistrz, kasyer i przełożony obszarów dworskich, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, uczciwy i oszczędny, pozostający obecnie na posadzie pragnie takową zmienić. — Zgłoszenia pod J. D. K. do redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

ROLNIK z ukończoną szkołę rolniczą i 20-letnią praktyką, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady ekonoma. Zgłoszenia pod J. J. post rest. Wybranówka.

EKONOM kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiedniej posady.
Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

EKONOM, młody z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje odpowiedniej posady na ordynaryę. — Zgłoszenia pod J. J. P. do redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

Ekonom z 16 letnią praktyką, na ostatniej posadzie zostawał 12 lat, poszukuje umieszczenia. — Zgłoszenia pod M. Ł. w administracyi „Prywatnego Urzędnika“.

Sadło borsucze

po 2 kor. 70 hal. za pół kilo wraz z portem i opakowaniem, jest do nabycia u leśniczego Korasiewicza, w Krzywczy nad Sanem.

Zabawa towarzyska

dla PAŃ i PANÓW
książeczka ozdobnie oprawna po cenie 1 kor. 20 hal. wraz z przesyłką pocztową
do nabycia w drukarni **Schwarza i Trojana w Samborze.**

REALNOŚĆ

składająca się z domu mieszkalnego w bardzo dobrym stanie o trzech pokojach i kuchni, stajni wozowni, drewutni, ogrodu jarzynowego i sadu, studnia na podwórzu, jest w Samborze pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania.

Również przy jednej z najpryncypalniejszych ulic Sambora jest PLAC BUDOWLANY do sprzedania.

Zgłoszenia proszę nadsyłać do Redakcyi „Prywatnego urzędnika“ w Samborze.

LEHRMANNA „patentowane KOSY magnetyczne“

Marka ochronna

z najlepszej angielskiej stali

wysyła gminom i pojedynczym gospodarzom przyjętym zwyczajem pocztą pod **gwarancyą!**

Wyłączny fabryczny skład dla Austro-Węgier i Niemiec

JÓZEF LEHRMANN, SAMBOR (Galicya).

Kosy te są **wyklepane** a przez swoją lekkość, podwójny hart i ostrość, sławne w świecie.

kosy magnetycznej. Wyklepanie wytrzymuje czas kilku dniowy, a jednorazowem wyostrzeniem kosi się 150 do 170 kroków nawet najtwardszą trawę górską. **Kosy te przecinają żelazną blachę bez wyszczerbienia się.**

Długość kosy w cntmr. . . .	60,	65,	70,	75,	80,	85,	90,	95,	100,	105.
Cena za 1 sztukę w. a. . . .	1·—	1·05	1·10	1·20	1·30	1·35	1·40	1·50	1·60	1·70 złr.

Sierp magnetyczny za 1 sztukę . . 45 ct.
Kowadełka i młotki do klepania kos z najlepszej angielskiej stali po . . . . . 50 ct. za sztukę
Pierścienie do przymocowania kos po . . 30 ct. za sztukę
Kamienie do ostrzenia: Amergauskie po . 15 „ „ „
„ „ „ Amsterdamskie po 12 „ „ „

Wysyłka najszybszą pocztą tylko za zaliczką. — Przy odbiorze **10 sztuk kos**, *wysyłka wolna od opłaty!* — **Prawdziwe Lehrmanna** kosy magnetyczne są tylko te, które 1.) mają wyrytą firmę: *J. Lehrmann Sambor;* 2.) zaopatrzone są ochronną marką: „Kosa magnetyczna“ i 3.) są wprost sprowadzane od

JÓZEFA LEHRMANNA, SAMBOR (Galicya). 5—10

Szyldy malowane

na szkle, drzewie, blasze i płótnie, trawienia szyb w deseniach i kolorach do kościołów, okien wystawowych etc., wszelkie lakierowania i pozłacania wykonuje gustownie i najtaniej artystyczny zakład malowania szyldów

Henryka Schapiry

LWÓW, Kopernika 3. (obok apteki P. Mikolascha).

Na żądanie wysełam szkice i kosztorysy franco. 11—13

Belek sosnowych

kupię zaraz 126 sztuk, ciosanych w kant 21/24 cm. □ po 15 mtr. długości, lub odpowiedniego drzewa krągłego. Wrazie podania mi miejsca i zakupna tych belek wypłaci „Redakcya prywatnego urzędnika“ 50 kor. gdzie i zgłoszenia nadsyłać należy.

Zachodnia Galicya byłaby dogodniejszą. 3—?

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.